

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 str. 16 fen. (druk. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen. w Austrii 6 guldenów, w
Francji 18 fr., w Anglii 12 mar. 50 fen., w Szwecji
16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wło-
zech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriacki nakładczych urzędów po-
stowych. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (sobosza niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Żborski.

POZNAŃ, 5 sierpnia.

Pierwsze miejsce w przeglądzie dzisiejszym daje-
my wiadomości, jaką zamieszcza najświeższy numer
Germanii. Donoszą nam z Wesel, tak pisze po-
mieniony dziennik, że biskup paderborski, dr. Kon-
rad Martin, internowany w Wesel przez sześć mie-
sięcy, z których trzy miesiące odsiedział w cytadeli,
miasto nasze opuścił. Powody, jakie go skłoniły do
wjazdu, wyłuszczył w piśmie przesłanym pod datą
3 bm. do prezesa regencji z Minden, które pod
właściwą podajemy rubryką. Tutaj podnosimy tylko,
że według powyższego listu instynkt zachowawczy i
niemożność wykonywania w czasie internowania obo-
wiązków, przywiązanych do godności biskupiej, tak a
nie inaczej postąpić kazali biskupowi. Germania
nagi tylko podaje fakt, wstrzymując się jeszcze od
wszelkich sądów. Co do nas i według naszego pojmo-
wania rzeczy sąd w tej sprawie nie może być wątpli-
wy. Jak z jednej strony biskup paderborski pono-
wy dał dowód, że biskupi niemieccy o ile możności
unikali i unikają starcia z władzami rządowymi, tak z
drugiej przykre wyroził we wszystkich przekonanie,
że cierpieć nie umie i nie chce dla idei, dla której z
powołania żyć i cierpieć był winien. Kończąc wzmian-
kę, w liście wystosowanym do naczelnego prezesa,
że mógł być „miloczo“ się oddalił, ale że za „obowiązek
honorowy“ uważał zawiadomić prezesa o przyczynach
swego postępowania, nie łagodzi i łagodzić nie może
naszego sądu o biskupie paderborskim.

W sprawie zaburzeń hercogowińskich nie lepiej i
dziś jesteśmy poinformowani. Gdyby można było na
mocy sprzecznych wiadomości jakkolwiek utworzyć
sobie opinię, powiedzielibyśmy, że powstanie w Her-
cogowinie może się nie wzmacniać, ale że też nie jest
jeszcze stłumionem, że wzburzona nie tylko w Serbii
i Czarnogórze, ale i w Rumunii ludność chętnieby po-
parła powstańców hercogowińskich, ale że Austria,
jak się zdaje, wstrzymuje ją od tego kroku, że wtem
popierana jest przez mocarstwa północne, które snąc
nie pragną w obecnej chwili podniesienia i rozwiązania
kwestyi wschodniej. Tej opinii jednakowoż nie wypo-
wiadamy, bo, jak wspomnieliśmy wyżej, wiadomości,
jakie pisma europejskie zamieszczają z Hercogowiny,
są tak sprzeczne, że najlepiej pono będzie, jeżeli ogra-
niczymy się na podaniu ważniejszych tylko telegram-
ów. I tak pod dniem wczorajszym piszą z Caro-
gradu, że Turcy kilka szczęśliwych stoczyli potyczek z
powstańcami, że rozproszyli kilka oddziałów, które
zmuszone były schronić się w góry. Zgodnie też z
powyższą wiadomością pisze Neue fr. Presse, że w
wiedziennych kołach urzędowych rozpowszechnia się
przekonanie, iż wypadki hercogowińskie nie zakłóca
pokoju. Rząd austriacki miał oświadczyć księciu Mi-
lanowi, że Austria nie zmieni dotychczasowej swojej
polityki, z drugiej strony dać mu zapewnienie, że
koncentracja nieznacznych zresztą oddziałów na po-
łudniu donioslejszego nie ma znaczenia. Natomiast do-
wiaduje się Politische Corresp., że mimo usi-

łowań księcia Czarnogóry około utrzymania neutral-
ności kilka oddziałów czarnogórskich pod wodzą ka-
pitanów Zimonica i Aleksego Petrowicza przekroczyło
granicę i usiłuje połączyć się z powstańcami pod Po-
powopogio. Według innych znów pism powstańcy
liczą się na kilka tysięcy i posiadają 3500 wyborowych
karabinów. Powstanie rozszerzyło się podobno od Ne-
wesiny aż do Narenty i granicy dalmatyńskiej.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe odczytało się
w dniu wczorajszym, przyjąwszy poprzednio projekt
do prawa dotyczącego budowy kolei żelaznej naokoło
Paryża. Podczas kiedy komisja nieustająca zbierała
się będzie co dwa tygodnie w czasie feryi parlamen-
tarnej, próżnować nie myślą także w tym czasie i stron-
nictwa Zgromadzenia narodowego. Już wczoraj wspo-
minaliśmy pod rubryką Francji, że przywódcy lewicy
wystąpić mają z mowami, w których usprawiedliwiać
będą dotychczasową politykę swych frakcji. Otóż z
taką mową, jak telegrafują z Wersalu, wystąpił już
na posiedzeniu lewego środka w dniu 3 bm. pan La-
boulaye, w której wypowiedział, że zniesienie stanu
obłączenia, wolność wyborów, poszanowanie ustawy pań-
stwowej tak przez władzę jak przez wszystkie stroni-
ctwa, stanowiąc będą program lewego środka.

W końcu wynurzył p. Laboulaye nadzieję, że wy-
bory do Izby odbędą się w końcu bieżącego roku.
Za przykładem p. Laboulaye pójdą wkrótce i inni
przywódcy lewicy a celem tych mów jest ściśle połą-
czenie ze sobą wszystkich grup lewicy i pokazanie p.
Buffet, że jeśli mu nie wypowiedziano wojny, stało się
to skutkiem zbliżających się feryi, ale że pociągnięciem
będzie do odpowiedzialności za swoje wystąpienie w
Zgromadzeniu. P. Dufaure wyjął podobno na cało
z tej kampanii, bo wszyscy są o tym przekonani, że
nie ścierpi agitacji bonapartystowskich i że gotów u-
stać z urzędu, gdyby gabinet powołany się okazał
w obec wiehrzeń bonapartystowskich.

Jak donosi Gołos, wybuchło w Georgii powsta-
nie przeciwko Rosyanom. Ludność dotknięta głodem,
zniewolona przez jakiegoś wroźbitę, rzuciła się na wojs-
ko dnia 17 lipca r. b. i wyrzuciła jedną rotę. Z Ty-
flisu i Kutais wysłano wojsko.

* Do Vossische Ztg. piszą z Poznania, co
następuje: „Minister spraw wewnętrznych uwiadomił
prezesa naczelnego, iż poznański sejm prowincy-
jonalny zbierze się w pierwszych dniach miesiąca
października. Prócz projektu co do zarządu i użycia
dotacji prowincjonalnej przedłożone zostaną sejmowi
prawdopodobnie rezultaty zarządu instytutów prowincy-
jonalnych i kilka projektów zmiany ich regulaminu.
Aby sejm podał do ministerstwa wniosek o zaprowa-
dzenie ordynacji powiatowej, spodziewać się nie należy
nie można przy obecnym jego składzie. Poznański na-
tomist sejmik miejski, który w ostatnich dniach bie-
żącego miesiąca obradować będzie w Bydgoszczy, po-
stawił zmierzający do tego wniosek na porządku dzien-
nym swych obrad.“

za biednego Pola, już w tych sinych okularach, któ-
remi oczy zasłaniał, przypominających nieszczęśliwą
ślepotę pieśniarza, co jak Homer i lirnicy skończył,
duszą tylko patrząc na stary świat, który w niej nosił
zaklętym — i autora obrazów, jeszcze w sile wieku
i tak typowo czasy z 1831 wyrażającego swą postać,
doskonale scharakteryzowaną. Epoka ta 1831 r. zo-
stała po sobie pamiętne rysy, które Suffozynskiego
wizerunek wybornie oddzwiera. Pol pali fajkę, fajkę,
którą i Mickiewicz lubił, słucha z uwagą i zdaje się
myśleć o przyszłościach do powieści przyjaciela. Pię-
kny sztych bez wątpienia, lecz drzeworytu pod wzglę-
dem artystycznym jeszcze piękniejszy. Tu Kossak jest
cały sobą, czuć podziękowanie swobodnego, zamasztygo,
wprawnego ołówka, który odzworowuje żołnierzy —
szlachetę i nieodstępne od życia dawnego rycersko-my-
śliwego konie jest w swoim żywiole.

Za lat kilkadziesiąt już nikt przeszłości tej tak nie
potrafi opowiedzieć jak Bodzantowicz, co jeszcze osta-
tnie uchwylił jej tchnienie, nikt jej tak nie odrzuje
jak Kossak, co widział ostatnie jej szczytki. Ta epoka,
jak wszystkie, z martwego materiału, przez młodych
artystów użytego, zniemi się, skrzystalizuje w kilka ty-
pów ogólnych, które się będą powtarzały, ale to będą
cienie cienie.

Groby się zamakają i chłoną nieubłagane w o-
czach naszych tajemnice tej przeszłości, którą oplaki-
wać można a wrócić niepodobna. Dla tego świadkowie
ostatni w tej sprawie żywota to nieocenione głosy —
to najdroższe dla nas zabytki. Ogniska, przy których
grzeli się niegdyś — pogasty, świat w nowe odział się
szaty, całe społeczeństwo pełne fantazji, barwy, siły,
położyło się w trumny na wieki... Kilku pól umar-
łych... nas — siedzi na gruzach, grzebie się w rui-
nach — i płacze... Mówimy sobie — taką jest
wola Boża — zniszczyć musi wszystko, co żyło, bo
nie trwa na ziemi, a jednak jakże to wielka za-
sługa wyrwać śmierci, co ona chwyciła, i życie prze-
dłużyć... i zakląć upiora przeszłości, aby wstał i je-
szcze nam raz drogę pokazał oblicze.

Z po za ludzi jak Suffozynski, których epoka siły
i rozkwitu przypadała na rok 1830, widać tuż legiony
i Kościuszkę, którymi się oni wykołysali. Wspomnie-
nia żywe — bo w 1830 chodzili jeszcze po świecie to-
warzysze broni Dąbrowskiego i pana Tadeusza. Suff-
ozynski z ust ich chwycił podania i w młodej duszy
odbijały się one w tym blasku, którym tu świecił. Tak
cały naród to poezją swą walki ostatniej pojmował,
tak ją wyśpiewał w duszy, tak ją nam opowiadano
przy kominkach, w długie wieczory zimowe. Legendę

Reprezentacja gmin.

Przystępujemy dziś do skreślenia praw
i obowiązków reprezentantów gminy, jakie na-
dała im ustawa o zarządzie majątku kościel-
nego.

Liczba reprezentantów gminy jest trzy-
razy większą, niż członków doboru kościelnego,
tak że w gminie liczącej więcej jak 5 tysięcy
mieszkańców, wynosi trzydziestu. Nie zawsze
jednak może być większą o trzy razy od człon-
ków doboru kościelnego. Naczelnemu bowiem
prezesowi służy możliwość ze względu na ludność
gminy lub szczególne jej stosunki zmniejszenia
przepisaną liczbę.

Po wyborze konstituują się reprezentanci
gminy w ten sposób, iż z pośród siebie wybie-
rają przewodniczącego i zastępcę tegoż na lat
trzy.

Zbierają się na wezwanie przewodniczącego
tak często, jak tego sprawy zarządu majątku
kościelnego wymagają.

Podobnie jak dozór kościelny, jak to w po-
przednim artykule podaliśmy, i reprezentanci
gminy mogą nadto być zwoływani przez
władzę duchowną oraz radcę ziemiańskiego
w powiatach a burmistrzów w miastach, i na
wniosek jednej trzeciej części samych reprezen-
tantów gminy.

Na posiedzeniach reprezentantów gminy wi-
nien być obecnym przewodniczący doboru ko-
ścielnego lub upoważniony przez tegoż członek
doboru z głosem doradczym.

Posiedzenia odbywają się jawnie, wszakże
reprezentanci gminy mogą w każdym razie ogra-
niczyć jawność swych posiedzeń.

Na posiedzenia winni być piśmiennie naj-
później na dzień przed zebraniem wezwani wszy-
scy reprezentanci gminy a nadto przewodniczący
doboru kościelnego; w wezwaniu wyłuszczonego
być ma porządek dzienny.

Do ważności uchwał konieczną jest co naj-
mniej jedna trzecia wszystkich reprezentantów
gminy. Wreszcie co do odbywania posiedzeń
obowiązują ich te same przepisy, jakim w tym
względzie podlega dozór kościelny. Uchwały
reprezentantów gminy powinny być przesłane
dozorowi kościelnemu w odpisie wierzYTELNYM,
podpisany przez przewodniczącego i dwóch
reprezentantów gminy.

te stworzyła rzeczywistość, ból, fantazja, tradycja i
geniusz całego narodu.

Nie idzie tu o formę artystyczną nawet, która w
swoim rodzaju jest wybora, bo się z treścią zrosła —
najdroższy to sam ten materiał — złoto szczerze, wy-
kopane ręką tysięcy z łona naszej ziemi.

W powieści Suffozynskiego patrzyć niemal, jak
się tworzy legenda narodowa, co w niej żyje a co
umiera, gdzie wyrastają kwiaty, jak się osłania suchy
szkielet rzeczywistości grobową zielenią.

Leż — wróćmy do wydania. Wydania powin-
nować możemy p. Żupańskiemu i podziwiamy je po-
dwójnie, smak i odwagę a wiary nakłady. Nigdy za-
dać księgarz z kredką nie byłby się na nie podobnego
wazył. Jeśli co, to ta księga jest ofiarą. Nie pójdzie
ona za granicę, po za którą panuje cenzura — musi
więc rachować na kraje polskie właśnie te, gdzie książ-
ka polska się nie rozchodzi, — gdzie na tysiąc
głów daj Boże jedną, co czyta, a na krocie jedną, co
kupuje. Święty obowiązek podtrzymywania życia na-
rodowego w tym źródle, w którym ono jedynie istnieje
i istnieć dziś może — pojęty gdzieindziej — w Poznań-
skiem i Galicyi — całe dotąd nie był i nie jest zrozumi-
anym — Poznańskie rozumiało go niegdyś, gdy na
czele stali tu Libelt, Cieszkowscy, Marcinkowscy, dziś
gdy wre wojna świętokradzka, domowa, dzieląca nas
na obozy, zgłoszono obowiązków dla narodowości,
dla literatury.

Dziś gdy nie służy widokom jakiejś partii, nikogo
ona nie obchodzi. W Galicyi życie może się rodzi,
rozwiija, w Poznańskiem jest zgrybiłałość ze wszyt-
kimi cechami zrędnosci, i... Ale dosyć! na Boga.
Widzę, że z epizodów i a parte — wyjść dziś nie po-
trafię.

Wróćmy jeszcze raz do wydania, aby mu życzyć
szczęścia... jest śliczne. Pan Żupański tylko powin-
nien zawczasu obmyśleć schronienie dla tych wspania-
łych zeszytów, dopóki powoli ich za granicę nie po-
przekradają, tam gdzie się rozkupuje i biblia Dorego
i album Matejki i Galerye różne i wszystko, co szla-
chetne życie ducha podtrzymuje. U nas sprzeda się
za to dziesięć egzemplarzy broszury polemicznej, w
której brat bratu nosi i uszy obrzuca... a majo-
rem Dei gloriam, i na pociechę tym pocziwom
Niemcom, nie potrzebującym teatru, boć dość na nas
patrzeć.

J. I. Kraszewski.

Urząd reprezentanta gminy jest także ho-
norowym a nikt jednocześnie nie może być
członkiem doboru kościelnego i zarazem repre-
zentantem gminy. Co trzy lata odnawiają się
w połowie reprezentanci gminy. W pierwszym
triennium o wyjściu stanowi los, następnie czas
urzędowania.

Do zakresu władzy reprezentantów gminy
nie należy zarząd majątku kościelnego, są oni
jedynie władzą, że tak powiemy, nadzorczą. —
Wszelkie zatem uchwały i rozporządzenia, ty-
czące się zarządu, podejmuje dozór kościelny,
niektóre wszakże uchwały jego i postanowienia
potrzebują sankcyi reprezentantów gminy. Otóż
zatwierdzanie tych uchwał lub odrzucanie ich
stanowi też rzeczywisty zakres władzy repre-
zentantów gminy.

Jakie uchwały doboru kościelnego wyma-
gają do prawności swęj zatwierdzenia reprezen-
tantów gminy, prawo wymienia w § 21 szcze-
gółowo a potrzebują one rzeczonożę zatwier-
dzenia w przypadkach następujących:

1. Przy nabywaniu, sprzedaży lub obciążaniu
nieruchomości, przy wydzierżawianiu ich na czas
dłuższy aniżeli dziesięć lat a przy wydzierżawia-
niu duchownym i innym służom kościelnym prze-
kazanych do użytku nieruchomości po za czas
urzędowania każdorazowego posiadziciela.
2. Przy sprzedaży przedmiotów mających hi-
storyczną, naukową lub artystyczną wartość.
3. Przy nadzwyczajnem użyciu majątku, przez
które narusza się substancja sama, oraz przy wy-
powiadaniu lub odbieraniu kapitałów, jeżeli tak-
owe nie ma na celu dalszego ich wypożyczenia.
4. Przy pożyczkach, o ile takowe nie mają słu-
żyć na chwilowe tylko potrzeby i oddane być
mogą z nadwyżki bieżących dochodów.
5. Przy rozpoczynaniu procesów, o ile takowe
nie dotyczą wyegzekwowania bieżących prowizyi
i opłat lub płatnych kapitałów z zaległemi pro-
centami, oraz zawieraniu układów.
6. Przy nowych budowach lub znaczniejszych
reparacjach budynków, jeżeli konieczność budo-
wy nie została uchwaloną przez odnośne władze.
Za znaczniejsze reparacje uważane są te, których
kosztorys przechodzi 200 marek. W razie po-
trzeby może reprezentacja gminy raz na zawsze
pełnomocnictwem doboru kościelnego do przedsię-
wzięcia drożęj obliczonych reparacyi rozszerzyć,
lecz nie po nad sumę 1000 marek.
7. Przy pozyskiwaniu pieniężnych środków lub
robót na potrzeby kościelne, o ile takowe wedle
istniejącego prawa nie bywają dostarczane z ma-
jątku kościelnego przez patrona lub inną jaką
obowiązaną do tego osobę.
8. Przy normowaniu przypadających na człon-

O wychowaniu młodzieży włościańskiej.

Rozprawa czytana na Walnem zebraniu
Delegatów Kolek włościańskich dnia 29 czerwca
1875 roku.

(Dokończenie.)

Gospodarstwo — a nawet gospodarstwo włościań-
skie — jest nader skomplikowanym warsztatem, wcale
nie łatwym do prowadzenia, wymagającym i pewnego
doświadczenia i dość obszernej nauki. Dziś gdy je-
szcze nie powiadamy szkoły specjalnej, któraby mło-
dego włościanina tego wszystkiego uczyła, nie pozo-
staje mu nic innego, jak tylko pilnem czytaniem po-
pularnych książek o rolnictwie, w chwilach od pracy
wolnych, mianowicie w porze zimowej, jako tako przy-
spobobić się do swojego zawodu. Szkołę taką dla mło-
dych rolników zastąpić dziś jeszcze ponieważ mogą
same kółka, na zebraniach których różne kwestye go-
spodarskie bywają poruszane i różne wątpliwości wy-
jaśniane.

Gdyby ojcowie dbali o to, ażeby synów swoich i
innych młodych rolników, chociażby jako gości tylko
przyprawować na posiedzenia kółek a w domu zachę-
cać do czytania książek gospodarskich, — z pewnością
wiele niedostatków fachowego wykształcenia na tej dro-
dzeby usunęli.

Chodziłoby tylko o to, ażeby młodym rolnikom i
synom gospodarskim otworzyć wstęp na posiedzenia
kółek jako gościom, to jest nieplacącym składek — a
co najważniejsza — chodziłoby przedewszystkiem o to,
ażeby każdy członek kółka uważał sobie za obowiązek
choćby kilka razy do roku przyprowadzić ze sobą
na posiedzenie młodych parobczaków, którzy prawdo-
podobnie kiedyś zarządzać będą własnem gospodar-
stwem.

Wprawdzie założenie szkoły rolniczej dla młodych
włościan, czy to na każdy powiat, czy też na kilka po-
łączonych powiatów osobną, pozostanie celem, do któ-
rego kółka rolnicze nieustannie dążyć powinny. Dziś
jednakże podniesienie takiego projektu byłoby, zdaniem
mojem, nieco przedwczesne.

Żadną miarą zgodzić się nie mogę na zdanie Ga-
zety Toruńskiej, która uważa, „że roztrząsanie

Literatura polska.

Zawsze Oni. Obrazy historyczne i obyczajowe z czasów Ko-
ściuski i Legionów. Dzieło poświęcone Kajtana Suffozyn-
skiego (Bodzantowicza) z ilustracjami J. Kossaka i epigra-
fami W. Pola, nigdzie niedrukowanymi, z portretem Suffozyn-
skiego i Pola. Poznań. Nakładem J. K. Żupańskiego. 1875.
in folio — zeszyty I—IV. str. 64.

Mamy przed sobą to najwspanialsze ilustrowane
wydanie polskie, drukowane w Paryżu, na które się
składały pióra dwóch znakomitych poetów, ołówkę rów-
nie znakomitego artysty, rylce pierwszych paryskich
drzeworytników i smak wydawniczy drukarni francuskiej,
któremu dotąd nie sprostało nigdzie. Nie znamy dwóch
zeszytów wydanego przez Lewentala Album Matejki,
o którym mówią warszawscy sprawozdawcy jako o naj-
wspanialszej edycji u nas dokonanej, — pewni jednak
jesteśmy, iż zawaze Oni wyjdą z współzawodnictwa
zwycięzko. Siśle biorąc, są to zresztą dwa przedsię-
biorstwa rodzaju różnego, gdyż drukowanie ilustracji
z tekstem a odbijanie ich osobno są rzeczą wcale od-
mienną.

Powiodło się po zgonie Bodzantowiczowi, jak za-
dnamu z naszych pisarzy, dostąpił bowiem edycji mo-
numentalnej, jakich w historii naszych wydawnictw
mało się liczy. Z dawniejszych lat, mutatis mu-
tandis przypomnieć można tylko króla Stanisława
pismo święte wierszami, drukowane w Nancy, Święty-
nią Wenery Szymanowskiego, Raczyńskiego podróz do
Turcyi... które na swe czasy równie były wspaniałe.
Lecz myślimy dziś zaszobniejsi w środki, drukarski prze-
mysł podniósł się, sztuka się rozwijała i Zawsze Oni
dają nam, z samej zewnętrznej strony sądząc, miarę
tego, co dziś uczynić można, mając smak i pieniądze...
Nie myślimy o obrazach Suffozynskiego i o jego talen-
cie powieściopisarskim pisać raz jeszcze i rzecz roz-
bierać na nowo, o której kilkakrotnie wspominaliśmy;
chcemy też zostawić czytelnikom całą świeżość wrażeń,
jakie im to opowiadanie przyniesie; zwrócim tylko
uwagę na stronę techniczną książki, — nadzwyczaj
wykwintną i piękną.

Wszystko to przepyszne zaczawszy od papieru,
który wygląda jak pergamin, aż do druku, czystością i
siłą nie zostawiającego nic do życzenia. Drzeworyty
rytowane przez Bellangera z rysunków Kossaka za-
chowują przedziwnie charakter pierwotny, jaki im na-
dał artysta, co też jest rzeczą nie małą.

Na prozie rycina, sztychowana na stali, wyobra-

ków gminy opłat i przy oznaczaniu miary podziału, którą oznaczać należy według normy bezpośrednich podatków państwowych lub komunalnych.

9. Przy zaprowadzaniu lub zmianie taksy opłat.

10. Przy uchwalaniu sum z kasy kościelnej na wyposażenie nowych miejsc dla służby gminy oraz na stałe polepszenie dochodu miejsc istniejących i przy zamianie zmieniających się dochodów duchownych i innych służ kościelnych na stałe, lub zamianie dostaw w naturze na pieniądze, jeżeli takowa nie nastąpiła już wedle praw państwowych.

11. Przy użyciu kościelnego majątku nie na kościelne, dobroczynne lub szkolne cele w obrębie samej gminy.

12. Przy normowaniu etatu.

13. Przy rocznych rachunkach i ich kwitowaniu.

Etat po unormowaniu go, roczne rachunki po ich pokwitowaniu muszą być przez dwa tygodnie wyłożone publicznie dla przejrzania ich przez członków gminy po uprzednim ogłoszeniu.

Reprezentacja gmin nie wszędzie konieczna ma być utworzona, w tych bowiem gminach, w których majątek kościelny jest szczupłym a ludność gminy rozrzuconą, w skutek czego reprezentacja gminy nie wieleby miała do czynienia, może władza duchowna w porozumieniu z naczelnym prezesem rozporządzić, by nie tworzyć w nich reprezentacji gminnej, lecz tylko w takim razie, jeśli większość uprawnionych wyborców gminy na zwołaniem w tym celu zebraniu przeciw temu nie zaprotestuje.

W tym przypadku, gdy zaniechanie będzie utworzenie reprezentacji gminnej, w prawa jej wstępuję dozór kościelny, który samowładnie wówczas zarządza majątkiem kościelnym.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał departamentowemu rewizorowi kas i rachunków Jeske w Bydgoszczy, sekretarzowi sądu powiatowego Jahn w Kwidzynie, rendantom kasy sądowej i depozytalnej Jaminet w Chełminie, rendantom kasy sądowej Dinter w Prudniku i Franke w Bytomiu i rendantom kasy sądowej i depozytalnej Bleul w Wrocławiu tytuł radców obrachunkowych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 3 sierpnia.

(Obiad dla Lenartowicza. — Posiedzenie Rady miejskiej. — Przyjęcie planów restauracji Sukiennic opracowanych przez p. Prylińskiego. — Protest p. Łuszczkiewicza. — Niestosowność w statucie miejskim. — Djabel pod nową redakcją.)

(Q.) List dzisiejszy, w którym nam zdać sprawę z rozwiązania kwestyi, od lat wielu zajmującej dosyć powszechnie uwagę naszego miasta, zacząć od doniesienia, że dla bawiącego w Krakowie Lenartowicza ma być danym w sobotę d. 7 bm. obiad w sali redutowej. O ile dotychczas wiadomo udział zapisujących się jest wcale liczny, pomimo składki jak na nasze stosunki dosyć wysoki.

A teraz przystępuję do głównego przedmiotu niniejszego listu, któremu daruję, że cokolwiek więcej miejsca poświęcę.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było wyłącznie sprawie restauracji Sukiennic. Rada obradowała jeszcze w dawnym składzie, gdyż urzędowanie ustępujących radców jeszcze się nie skończyło.

Projekta p. Tomasza Prylińskiego poprawione według życzeń komisji technicznej i komisji artystyczno-archeologicznej, w imieniu większości których podpisał je p. Matejko, wystawiono w sali radnej, ażeby radcy miejscy mogli się w nich rozpatrzyć. Różnica się one od pierwotnego planu głównie tem, że zniesiono rza-

kwestyi w tem tylko znaleźć może praktyczne zakończenie, że zebrani zastanowi się nad tem, w jaki sposób możnaby jak najprędzej dojść do założenia odpowiedniej szkoły i jak ją urządzić; że dyskusja zwrócić należy z góry na praktyczne tory i przystąpić wprost do pytania ściśle i jasno postawionego, jak i za jakie fundusze urządzić szkołę różniczą dla młodzieży włościańskiej — i radzi, ażeby i nagłość tego wniosku stała się przedmiotem rozpraw.

Kto w ciągłej znajduje się styczności z ludem naszym, kto zna jego konserwatywne usposobienie i wie, z jaką trudnością wszelkie nowe projekta u niego się przyjmują: kto doświadczył, jak długo starannie i dojrzałe rolę tę przygotowywać należy, aby się na niej zasiew udał, ten nie będzie chciał przez propozycję, za wczesnie postawioną, narażać rzeczy, samej w sobie dobrej, dziś jednakże nieposiadającej jeszcze wszystkich warunków życia.

Od szkoły różniczej dla włościan dzieli nas jeszcze kilka szczebli, które z wszelką rozumą i ostróżnością przekroczyć będzie trzeba, zanim się postawi nogę na ostatnim.

Jednym z tych pośrednich stopni jest uchwała, która zapadła w kółku różniczym kółkiem a którą nieco później szanownemu zebraniu szczegółowo przedstawie.

Gdybyśmy dziś wniosek o założenie szkoły postawili, wątpię, czyby kółka zdedykowały się udzielić potrzebnych do tego funduszy; a gdyby nawet fundusze po za obrębem naszym się znalazły, to wątpię, czyliby szkoła taka przez młodych włościan była uczęszczana; — bo umysł ludu naszego jeszcze w tym kierunku wcale nie są przygotowane a lud nasz wiejski boi się każdej nowości lub jej nie dowierza.

Po tem zboczeniu powróćmy do wychowania domowego naszych młodzieży włościańskiej.

Jednym z ważniejszych błędów bardzo rozpowszechnionych jest ten, że synowie zamożniejszego gospodarza już nigdzie więcej nie uczą się pracować jak tylko u swojego ojca. Tymczasem praca w domu rodzicielskim nie jest właściwie pracą, lecz częścią skutku zbytecznej pobłażliwości rodziców rodzajem zabawki. Rzemieślnik, który nigdzie więcej nie uczył się swojego rzemiosła jak tylko w warsztacie swojego ojca, zazwyczaj zostaje partaczem na całe życie. Tak samo ma się niekiedy z młodym rolnikiem, który do karności, do punktualności, do wytręcenia swoich sił nigdy w domu rodzicielskim się nie przyzwyczaił. W interesie naszego stanu włościańskiego bardzo pożądaną byłoby rzeczą, ażeby nie tylko ubożsi, lecz także i zamożniejsi gospodarze synów swoich chociażby tylko na

krótszy przeciąg czasu w służbę posyłać — czy to do rozsądnego sąsiada lub przyjaciela, czy też do dworu. Jest to także nowość, lecz sądzę, że potrzebą tej reformy światlejsi włościanie łatwo zrozumieją.

Życie wieśniacze rozpada się u nas na dwie oddzielne połowy. Na porę latową, porę natężonej nie raz mechanicznej pracy około gospodarstwa i na porę zimową, czyli porę gnuśnej bezczynności, w której młoda młodzież zabija czas drogi beznadziejnym wagaśnieniem się z kąta w kąt. Czyż troskliwi o przyszłość swych dzieci rodzice nie powinni by tutaj zastanowić nad tem, jak szkolić ich do ich dzieł, do rodzaju próbnictwa, i nie wynajdywać dla synów swoich w czasie zimy różnych sposobów rozrywki i pożytecznego zatrudnienia, już to napędzając ich do pilnego czytania książek gospodarskich, już też posyłając ich w naukę do miejscowego cieśli, kowala, stelmacha itp. rzemieślników, gdzieby nabywać mogli w łatwy sposób zręczności i wprawę do różnych robót z gospodarstwem wiejskim w bliższej styczności będogo?

Najzgodniejszym jednakże bezwątpienia z wszystkiego jest to, które tkwi w umyśle, w usposobieniu samych włościan, w ich zapatrywaniu się na rzeczy i stosunki, które z rodziców przechodzi na dzieci i zaszczepia się w ich wrażliwym umyśle.

Jest to lekceważenie wszelkiej nauki, brak szacunku dla wszelkiego rozsądnego zdania, które nie wyszło z pod wieśniaczej strzechy; jakaś nieszczerza i niewczesna ostożność tam gdzie właśnie zupełna ufnosć mieć należy, a lekkomyślność i łatwowierność tam, gdzie właśnie oostrożność być potrzeba.

Jeżeli nam się nie uda w młode pokolenie włościańskie wpoić innych zasad i innych przekonań, nie obudzić szacunku dla nauki i rozsądnego zdania, interesu dla postępu, jeżeli młody włościanin po za czterema kółkami swojej zagrody o niczem na świecie nie będzie chciał wiedzieć, niczego nie pożąda widzieć, jak to co wiedział i widział za młodu, jeżeli nie uwierzy, że po za rozumem tych, z którymi codziennie przejawia się jeszcze inny rozum i inna nauka na świecie; jeżeli nie podąży za ogólnym postępem w gospodarstwie — natenczas panowie na nie nasza praca i nasze usiłowania! Garstka, którą w około siebie zbierzemy, w najlepszym razie pozostanie jedną i tą samą; z nią ochronimy się może na bezpieczną wyspę, lecz resztę zaleje powódź nieubłagana.

To obudzenie szacunku dla nauki i dla rozsądnego zdania w młodym pokoleniu włościańskim uważam za jądro całego zadania. Bo jeżeli się to uda, reszta pójdzie jak z płatka. Praca Kółek dopiero wtenczas znajdzie rolę pod zasiew przygotowaną i oczyszczoną z chwa-

ostatniem posiedzeniu nie był, gdyż chciałem, żebyśmy odbyli to posiedzenie pomiędzy sobą, żeby nas obecność ludzi fachowych nie kępowała.

Pan wiceprezydent twierdzi, że potrzeba kogoś, żeby kwestyę rozstrzygnął i dla tego chce plany postać do Wiednia, zdaje mi się jednak, że w kwestyi czy użyć tego stylu lub innego, czy urządzić podcienia czy nie, zdecydować może nasza szkoła sztuk pięknych i nasi znawcy, nie potrzebujemy w tym względzie odwoływać się do obcych. Idzie tu o budynek z którym się zrost każdy Polak, mogą tu zatem decydować sami, którym niech mi wolno będzie za ich trud i pracę złożyć publiczne podziękowanie.

Wniosek dra Weigla nie został poparty.

Prezydent objaśnił następnie na interpelacyę radcy Gwiazdomorskiego, że do komisji artystyczno-archeologicznej należeli pp. Matejko, Popiel, Władysław Łuszczkiewicz, Józef Łepkowski, Marian Sokołowski i Teofil Żebrawski, komisją zaś techniczną składali pp. Żebrawski, Brzeziński, dyrektor techniki, Möser, Antoni Łuszczkiewicz, Stehlik, Serkowski, Bakałowicz, Jan Zieliński. W obu komisjach zasiadał, jak już powiedziałem, p. Pokutyński, mniejszość zaś w obu komisjach stanowili pp. Żebrawski i Pokutyński. Nie trzeba jednak sądzić, że ta mniejszość była radykalnie planom przeciwną, ponieważ jednogłośnie uznano, że plany są wykonalne. Ręczę panom, że gdyby był jeden technik wykonalność ich zakwestyonował, byłbym dla zdania jednego technika powstrzymał wszystko. Były przecież różnice tylko co do strony estetycznej, a w tym względzie wiadomo, że *quot capita tot sensus*.

Radca Gwiazdomorski odpowiedział, że co do wykonalności planów jest dostatecznie zaspokojony jednozgodną opinią komisji, ale nie co do ich wartości artystycznej, co do której komisye nie zgadzały się.

Wiceprezydent dr. Weigel wyjaśnił swoje przemówienie, że pośpiechu w tej sprawie nie miał wcale za złe prezydentowi. Co do odwoływania się do obcych, skoro mogliśmy to czynić przy restauracyi uniwersytetu, to możemy i przy Sukiennicach. Pan prezydent mówi, że na zdanie jednego technika byłby wszystko powstrzymał, miał jednak wątpliwości nie jeden technik. Objawiał je p. Kiejszarski pod względem konstrukcyjnym, objawiał je także p. Zaremba, a w komisji byli planom przeciwni dwaj budowniczości Żebrawski i Pokutyński. Z tych powodów, gdyby Rada postanowiła nad tym przedmiotem głosować, to ja oświadczam, że wstrzymuję się od głosowania.

Radca dr. Majer, prezes akademii, zwraca uwagę, że porównanie Sukiennic z uniwersytem jest nie stosowne, ponieważ uniwersytet jest budynkiem rządowym.

Radca Baranowski sądzi, że ponieważ za parę tygodni zmienia się skład Rady miejskiej, właściwem było odłożyć decyzję w sprawie Sukiennic aż do zebrania się nowego składu.

Wniosek ten nie został poparty.

Po przemówieniach kilku jeszcze radców, z których jeden p. Friedlein zwrócił uwagę, że plany przedłożone są właściwie tylko szkicem, radca Torosiewicz z uwagi, że sklepy mające się urządzić w Sukiennicach będą ciasne, niewygodne i lichy oświetlone postawił wniosek, żeby zamiast kolumnady i podcieni użyć tego miejsca na powiększenie sklepów.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali panowie: Chmurski, Wł. Łuszczkiewicz, Serkowski, Muczkowski, dr. Zybkiewicz, dr. Biesiadecki, dr. Bochenek i dr. Majer, za wnioskiem zaś oświadczył się p. Gwiazdomorski.

Radca p. Ant. Łuszczkiewicz (budowniczy, członek komisji technicznej). Ze względu na zdania jakie o zajmujących nas projektach objawili specjaliści, a mianowicie panowie: Podczaszynski i Kiślanski w Warszawie, Nowicki i Zaremba w Krakowie, Wdowiszewski we Lwowie, oraz w obec tej okoliczności, że komisya techniczna nie była wcale pytana o wartości projektów pod względem ogólnie architektonicznym tylko o ich wykonalność, protestuję przeciwko przyjęciu tych projektów i proszę ażeby mój protest został zapisany w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Prof. Wł. Łuszczkiewicz imieniem komisji artystycznej odpowiada, że idzie tu głównie o to, iż o planach nie decydowali architekci z zawodu ale arty-

stów, udział włościan w pracach naszych wtenczas dopiero będzie ogólny i gorący — a to, co się nam dziś wydaje trudnym lub niewykonalnym — wtenczas łatwym będzie do przeprowadzenia.

Działanie w tym kierunku leży jedynie w waszej mocy, szanowni włościanie. Jeżeli wy nie będziecie działali w tej myśli na wasze otoczenie, nasze zabiegi i usiłowania nie przydadzą się na nic.

Nie dajcie się zrazić trudnościami i niepowodzeniami, bez których się nie obejście; nie dajcie się zrazić powolnością postępu; pamiętajcie, że kropla wody ustawicznie spadająca w jedno i to samo miejsce najtwardszy wydrzeża kamień.

Wpajajcie w dzieci wasze lepsze zasady i przekonania. Budźcie w nich szacunek dla nauki, wiedzy i rozumnego postępu, a wasze usiłowania nie będą bezowocowe.

Nie żądam po was, abyście sami trawili czas drogi ślegczeniem nad książkami, ażebyście zaniedbywali warsztat, który wam daje wyżywienie — ale żądam, ażebyście dzieciom waszym świecili dobrym przykładem, ażebyście sami uważali czytanie dobrej książki w wolnych chwilach za miłą i pożyteczną rozrywkę. Żądam, ażeby w każdym domu włościańskim znajdowały się podręczniki popularnie traktujące o uprawie roli, chowie inwentarza, pszczelnictwie, ogrodnictwie i innych gałęziach gospodarstwa i żebyście sami w razie potrzeby po radę do nich się uciekali a dzieciom waszym ciągle na ich ważność wskazywali.

Na zakończenie przytoczę wam uchwały, które zapadły w Kółku różniczym, którego zaszczyt mam być od lat ośmiu prezesem a w którego tonie kwestya wychowania młodzieży włościańskiej z wielkiem ożywieniem nieraz rozbiegana bywała.

Kółko różnicze kórnice obejmuje kilkanaście wsi okolicznych; w każdej wsi prawie znajduje się po kilku członków, ożywionych lepszym duchem i mogących korzystnie oddziaływać na najbliższe otoczenie swoje.

Po dojrzałym rozważeniu tej okoliczności zalecono na walnem zebraniu (w maju rb.), ażeby w każdej wsi co niedzielną i świętą, po posiedzeniu Kółka wypadały, miejscowi członkowie zbierali się u jednego na pogawędkę i czytanie pism czasowych, które wspólnym kosztem lub za subwencją Kółka mają być abonowane.

Na tych zebraniach towarzyskich toczyć się ma pogadanka z całkowitą swobodą, czytanie się mają pisma i ciekawe książki a nawet ugoszczenie przybyłych nie wyklucza się, zwłaszcza w tych wsiach, w których istnieją gościnie, ażeby członków a mianowicie młodzież odciągnąć od uczęszczania tamże.

ści i archeologowie, zdaniem mówcy jednakże architekci nie w takich restauracjach nie mają do czynienia, tylko artyści-restauratorowie. Powołuje się przytęm mówca na to, że ci sami artyści i archeologowie, którzy tutaj decydowali, zajmowali się restauracyą grobów królewskich na Wawelu i pomnika Kazimierza W., kiedy więc tam dobrze wywiązali się z zadania, to i tu dobrze się wywiążą.

Prezydent dr. Zybkiewicz dla odparcia zarzutów radcy A. Łuszczkiewicza odczytuje protokół, zawierający opinię komisji technicznej, w którym powiedziano, że jakkolwiek komisya ta nie była powołana do sądenia o estetycznej wartości planów, przecież i pod tym względem wzięła pod uwagę niektóre szczegóły i wydała o nich swoją opinię.

Po krótkich przemówieniach p. Friedleina i sprawozdawcy wniosek p. Torosiewicza upadł, przyjęto zaś punkt pierwszy wniosku komisji.

Do punktu drugiego dr. Warszawa postawił poprawkę, żeby zamiast 250,000 płożyć jako sumę maksymalną 300,000 złr.

Po przemówieniach pp. Friedleina, Birnbauma i sprawozdawcy wniosek komisji przyjęto, przyczem radca A. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę, że przedłożony kosztorys nie obejmuje kosztów restauracyi pierwszego piętra.

Dalsze wnioski komisji przyjęto z dodatkiem pana Birnbauma, że brakujące na budowę fundusze pokryje skarb miasta ze źródeł, które sekcyja skarbową ma obmyślić.

Na zapytanie p. Gwiazdomorskiego oświadczył prezydent, że co do sposobu wykonania robót, czy na drodze entrepryzy, czy w własnym zarządzie, komisya sukiennicza wkrótce przedłoży osobno swoje wnioski.

Tak zaktualizowana została sprawa Sukiennic, a przy znaney energii prezydenta nie ma już wątpliwości, że roboty około restauracyi w tym roku jeszcze rozpoczęte zostaną. Prezydent postanowił bądź co bądź w tej sprawie zrobić krok stanowczy i dopiął swego, czego powinowatemu mu należało, szkoda jednakże, iż na razie nie było pod ręką cokolwiek szczególniejszego planu. — Sukiennice p. Prylińskiego, wysokie jak były, z niskimi podcieniami, o płaskich tarasowych dachach, będą miały w przekroju poprzecznym kształt wcale nieestetyczny wielkiej przewróconej litery L z tak zwanego tłuścigo pisma.

Z wniosków stawianych podczas dyskusyi na większe cokolwiek względy zasługiwał wniosek p. Baranowskiego. Statut miejski wprawdzie chce, ażeby radcy nie wybrani ponownie urzędowali jeszcze aż do upływu trzechlecia, jest to jednakże jedna z wad tego statutu, a niestety nie jedyna. Niestosowność, ażeby radcy, którym wyborcy już odmówili mandatu i wybrali następnych, obradowali jeszcze i decydowali o najważniejszych i najżywniejszych dla miasta kwestiach, zbyt jest rażąca, żeby ją szeroko udowadniać było potrzeba.

Wniosek dra Weigla nie zdaje nam się właściwym. Dziwną zaprawdę była myśl apelowania do architektów niemieckich w sprawie zabytku polskiego z czasów kaziemierzowskich. Pan Pryliński daleko właściwiej postąpił odwołując się od znawców krakowskich do specjalistów warszawskich, szkoda tylko że ta apelacya nie na korzyść jego projektu wypadła, i szkoda również, że ją prosto zanegowano, co dało powód do myśli apelowania aż do Wiednia, myśli niestety nie będącej bez precedensu, bo już w sprawie Sukiennic, z powodu planów hr. Platera odwoływano się do znakomitości wiedeńskich.

Djabel pod nową redakcją ukazał się już w powiększonej formie i z zadowoleniem przyjęty został przez czytającą publiczność. Redagowany z życiem i werwą może mieć nadzieję, że wkrótce dawnych zwolenników odzyska i nowych sobie przysporzy, czego mu szczerze życzymy.

Paryż, 2 sierpnia.

(Ferye parlamentarne. — Ostatnie dyskusye w Izbie. — Inauguracya zjazdu geograficznego. — Prefekt Sekwany w Londynie. — Nowa geografia powszechna p. Elisée Reclus. — Ustęp o Heroogowinie.)

S. E. Za dwa dni zakończonę posiedzeń Zgromadzenia narodowego. Po dyskusyi budżetowej nastą-

Staraniem ojców będzie przyprowadzać synów dorastających na zebrania, ażeby młodzi przysłuchiwali się poważnym rozmowom starszych, brali w nich według możności udział i nabierali smaku i chęci do czytania.

Porządniejsi sąsiedzi — nie należący jeszcze do Kółka — mają być na te zebrania towarzyskie również zapraszani.

Członkowie zarządu Kółka odpowiadać będą według możliwości kolejno wioskowe zebrania i brać udział w pogawędkach.

Nosimy się z nadzieją, że to zbliżenie się członków zarządu do włościan pod ich własną strzechą utrwali wzyły poprzednio związane, obudzi ufnosć a przedewszystkiem ważny wpływ wywrze na młodzież włościańską, której w ten sposób nowe otworzą się horyzonty.

Staraniem ojców będzie także na posiedzenia miesięczne Kółka przyprowadzać dorastających synów, krawnych lub sąsiadów jako gości nie opłacających składek.

Jeżeli te urządzenia wydadzą owoce spodziewane i pożądanę, stoi w dalszym planie, tworząc niejako ów drugi wyższy stopień, utworzenie kursów i popularnych wykładow dla młodych włościan w czasie wolnym od pracy, tj. w porze zimowej, czy to przy pomocy miejscowych członków zarządu, czy też przy pomocy wędrownego nauczyciela, do którego utrzymania i uposażenia nasze Kółko w takim razie zapewne chętnieby się przychyliło.

Te urządzenia, panowie, dziś już w każdym Kółku prawie przeprowadzić się mniej więcej dadzą. Są one pierwszym stopniem do dalszych reform na tem polu, dla tego zalecam je usilnie waszemu uwzględnieniu.

Na dziś nie ośmieliłbym się proponować wam czegoś więcej, bo znając usposobienie naszego ludu, głębokie mam przekonanie, że propozycje dalej sięgające narażoby łatwo mogły sprawę, której ważność a subtelność niezawodnie uznajemy wszyscy.

A teraz, panowie i wy szanowni włościanie, którzyście z dalekich okolic tak ochoczo na dzisiejsze zebranie przybyli, zanoszę do was prośbę: Nie dozwólcie, ażeby słowa moje przebrzmiały bez echa. Jeżeli one chociaż cokolwiek oddźwięku znalazły w sercach waszych, ponieście je z sobą do waszych domów i rozkrzewiajcie myśli, które tutaj może dosyć słabo i nieudolnie wypowiedziałem; a proszę was o to w imię przyszłości naszej i naszego kraju, ściśle związanej z przyszłością młodego pokolenia, którego wychowanie bądź co bądź leży w rękach naszych.

pila już dzisiaj trzecia dyskusja nad projektem o wyborach do senatu, a p. Francieu zaniósł protest ultraroyalistów, zwracając, — mimo oburzenia marszałka d'Audiffret, tej rzeczywistocie, będącej „deską omydłoną, po której ślizgać się będziecie do przepaści,“ tej rzeczywistocie, która „rozpuści burzę i odda znowu ojczyznę cudzoziemcom,“ bo sam jeden Henryk V Francji może ocalić. Ta dyskusja będzie pewnie ostatnią, chociaż p. Pascal-Duprat złoży swój raport o zniesieniu stanu obłączenia. Ale wbrew życzeniu lewicy skrajnej, lewica i lewe centrum sprzeciwiają się wszelkiej manifestacji republikańskiej w Izbie przed feryami, a więc nie będzie manifestacji. Pokazuje się jednak, że bez żadnej trudności przed dniem 15 sierpnia mogły być zakończone wszystkie roboty Zgromadzenia, i że ferye na to tylko są przeznaczone, aby ślepe fatum mogło przynieść monarchistom jakieś przychylnie okoliczności do odnowienia intrzyg i koalicji.

Wczoraj odbyło się otwarcie zjazdu geograficznego w obecności prezydenta rzeczywistopolitę i p. Buffet. Zajął posiedzenie p. de Hane-Steenhuyse, członek komisji zamianowanej przez ostatni zjazd w Antwerpii. Podziękował Towarzystwu geograficznemu paryżkiemu, które urządziło nowy zjazd i przyłączyła doń wystawę w sposób godny podziwiania. Potem wykażal jakie usługi oddała i odda jeszcze geografia, wspomnieli o „cieśninie czyli bosforze p. de Lesseps,“ o podziemiu góry Cenis i o przyszłym tunelu pod cieśniną kaletancką. Nareszcie przytoczył nazwiska uczonych geografów a między innymi pp. Francis Garnier, Elie de Beaumont i d'Omalus d'Halloy.

Po tej mowie prezes nowego zjazdu wice-admirał La Roncière le Nourry wstąpił na estradę z wice-prezesa i przemówił z kolei. Przytoczył ostatnie jego słowa, które hucznymi przyjętymi oklaskami. „Naczelnik narodu francuskiego, marszałek-prezydent rzeczywistopolitę, zachęcając nas w tym dziele, widział przedewszystkiem w naszym przedsięwzięciu dążenie do ustalenia pokoju. Natchnijmy się takimże uczuciami panowie, a oświeceni przez Tego, który dźwierz w dobroczynnej orazem a mściwej pracy wszystkich ludów przeznaczenia, i wy nam pomagajcie, ścisając ręce nasze ze wzruszeniem, do doprowadzenia bajecznej i niespokojnej Europy, że żaden naród nie życzy sobie więcej jak Francja tego pokoju, którego świat cały czuje tak konieczną potrzebę.“

Przemówili następnie każdy w swoim języku wice-prezesowie, a mianowicie baron Riechthofen w imieniu Towarzystwa geograficznego berlińskiego, sir Henryk Rawlinson w imieniu Towarzystwa londyńskiego, pan Siemienow w imieniu petersburskiego, p. Beaumont w imieniu genewskiego, p. Correnti w imieniu rzymskiego, pan Hunfalvy w imieniu węgierskiego i pan Schweinfurth, prezes Towarzystwa geograficznego w Kairze. Wszyscy, szczególnie zaś mówcy angielski i włoski odezwali się w sposób nadzwyczaj przyjaźny dla Francji. Posiedzenie skończyło się odczytaniem raportu p. barona Reille, komisarza jeneralnego zjazdu i wystawy.

Ta uroczystość i odbywające się jednocześnie w Londynie przyjęcie prefekta Sekwany p. Ferdinand Duval, dowodzą, że Francja posiada jeszcze współczucie i znaczenie tak w świecie politycznym jak i w uczonym świecie.

Kiedy geografia dzisiaj na porządku dziennym, niech mi wolno będzie wspomnieć tutaj o znakomitym dziele p. Elisée Reclus p. t. Nouvelle Géographie Universelle, które wychodzi zeszycami u Hachetta. Wyszło dotąd ich 13, które zawierają geografię Grecji i początek opisu Turcji europejskiej. Z ostatniego zeszytu przytaczam ustęp, dotyczący się Hercegowiny, która obecnie ściąga na siebie uwagę całego świata.

„Bośnia, w północno-wschodnim kącie Turcji, jest Szwajcaryą Wschodu europejskiego, ale Szwajcaryą, której góry nie wznoszą się aż do krainy wiecznych śniegów i lodów. Pasma gór w Bośni i w jej południowej prowincji Hercegowinie, wielce podobne są do gór Jury... Niejedna rzeka wytryska nagle u stóp pagórka, w potężne źródło wody błękitnej, płynie przez kilka kilometrów, a potem znika raptem pod skalną bramą. Płaskizny Hercegowiny szczególnie obfite w tego rodzaju zjawiska. Jak w sąsiedniej Czarnogórze, ziemia poprzecinana przepaściami czyli panorami, w których głębi znikają deszczowe wody. Doliny „ślepe“ i „koryta“ przedstawiają wszędzie ślady płynącej wody i przejściowych jezior; nawet od czasu do czasu podczas deszczów, podziemne wody wylewają się na wierzch ziemi; ale zazwyczaj mieszkańcy muszą zbierać wodę do studni, albo szukać jej bardzo daleko. Wreszcie hydrografia tej krainy może się zmieniać rokrocznie... Nie ciekawego nad bieg Trebin-czy cy w zachodniej Hercegowinie. Pokazuje się ona, znika i znowu się pokazuje; jedno z jej ramion, raz widome, raz ukryte, łączy się z Narentą, przebiegając dolinę Kotesi, a tworząc kolejno spragnioną płaszczyznę i piękne, pełne ryb jezioro. Inne wypływy, przechodząc pod góry, wytryskują na brzegu morza we wspaniałe fontanny, z których jedna jest sławna Ombla, rzucająca się w zatokę Gravosa, na północy Raguzy. — „Tam gdzie kończą się kamienie a zaczynają drzewa, tam zaczyna się i Bośnia“ — mawiali niegdyś Dalmacy, ale już niekiedy bośniackie krainy roślinność swą potraciły. I tak płaskizny Hercegowiny prawie zupełnie ogolone z lasów; jednakże właściwa Bośnia posiada jeszcze bardzo piękne lasy.“

Dotąd o samym kraju; pomówimy potem o mieszkańcach.

Paryż, 3 sierpnia.

(Z kongresu geograficznego.)

I.

Było to w końcu 82 r. przed Chrystusem. Straszliwa wojna domowa pomiędzy partją Sulli i Mariusza, która od sześciu lat pustoszyła Italię, pochłaniając krwawe hekatomby, zbliżała się ku końcowi. Pobity został Scipio na północy, zwyciężony Carbo tutaj stał na wybrzeżu Etrurji, z licznych wojsk partji mariuszowej tylko jeszcze armia pod Praeneste, złożona w części z Samnitów i Lukanów, była niezwykłą, ale po klęskach poniesionych w Umbrii nie było wątpliwym, że i od jej orłów szczęście niebawem uleci i przyjdzie zgładzić dumny kark do stóp zwycięzcy, który nie znał litości. To też w tym rozpaczyliwem położeniu dziki szal ogarnął umysły dowódców. „Żeby otrzaskać jarzmo wilków, którzy całą Italię wolność ukradli,“ wołał wódz Samnitów Steniusz Statiliusz, „trzeba zniszczyć jaskinią, która ich wygła,“ a wodziwie rzymscy Carinas, Lucius Brutus Damaxippus i syn Mariusza pochwylili myśl nieubłaganego nieprzyjaciela imienia rzymskiego i rozwściekłego tłum ruszył na Rzym, aby wieczne miasto w kupę gruzów

zamienić. Z większą trwogą aniżeli kiedyś najścia Gallow oczekiwali mieszkańcy Rzymu przybycia swoich współbraci, gdy Sulla nadbiegł z północy po srogiej walce, która 1 listopada toczyła się przez dzień cały przy bramie Kollinskiej i przez odrzucił zaleceń.

Jakżeż zaleceń ludzkie podobne do siebie, czy teatrem jego popisów nowoczesny Paryż, czy Rzym przed dwoma tysiącami lat. Z wspaniałych Tuilleryów pozostały tylko ruiny i jedynie południowa część, nad Sekwaną położona, ocalała, w której pomieszczono wystawę geograficzną i salę posiedzeń kongresu. Dawna sala tronowa Napoleona III, odarta przez komunistów ze złocen i malowideł, zamieniła się na przybytek nauki, i, jak powiedział prezydent kongresu, wice-admirał La Roncière le Nourry, „w tych murach, przeznaczonych pierwotnie na to, aby wśród nich rozlegał się głos angurów politycznych, będą na teraz brzmiały słowa nauki, to znaczy, że ta sala będzie świadkiem szlachetnego braterstwa, bezinteresownych ustępstw i uprzedzających rywalizacji.“ Sala jest przepięknie udekorowana chorągiewami wszystkich narodów, łoża pierwszego i drugiego piętra dla prezydenta rzeczywistopolitę, dygnitarzy wysokich, posłów zagranicznych i publiczności. Pod łożami w okło sali rozstawiono z rozkazu ministerstwa wojny i marynarki zbiór instrumentów do zdemowania topograficznego kształtów ziemi, niwelacji, oznaczenia wysokości, długości i szerokości geograficznej, mierzenia głębokości morskich, prądów itd. Największą ozdobą sali przecież jest rozwieszona nad estradą, gdzie będzie zasiadało biuro kongresu, olbrzymia mapa Francji, wykonana przez sztab jeneralny francuski od r. 1818—1875. Karta nie jest koloryzowana, tylko w północno-wschodnim jej końcu błyszczą się jak krwawa rana czerwony pas, którym oznaczono utraczone w r. 1871 prowincje. Znakomite to dzieło, prawdziwie godne wielkiego narodu, zasługuje i pod tym względem na uwagę, że podział kwadrantu ziemskiego jest na niej dokonany podług systemu centesimalnego a nie sexagesimalnego, używanego dotąd powszechnie. Właśnie obradujący obecnie kongres ma się zająć i tą kwestją, czyby nie było lepiej wprowadzić i do podziału długości i szerokości geograficznej systemu dziesiętnego. Głównym motorem tej myśli jest p. Beguyer de Chancourtois, naczelny inżynier kopalni i profesor geologii.

Gdy z podziwieniem przypatrywałem się precyzyjnie rysowanej i rytym karcie, usłyszałem za sobą szmer i, obejrawszy się, spostrzegłem publiczność skupiającą się i patrzącą w kierunku fotelu, na którym zasiadł — p. Thiers i przez łonek przypatrywał się swojej „belle France,“ której tyle oddał usług a która go odepchnęła od siebie. Thiers ma raczej minę epiera, aniżeli wielkiego męża stanu. Na krótkim a szerokim korpusie osadzona mała głowa, siwa, z przyszytychym krótko włosom, o drobnych, ale ostrych rysach, oczy nie palą się już ogniem południowca, pobladły z wiekiem, ale jeszcze bystre i błyszczące. Dopóki siedzi, robi Thiers wrażenie jeszcze rzęźwego i silnego człowieka, dopiero chód niepewny, chwiejący zdradza wiek i jego słabość.

Na wystawie prym trzyma oczywiście Francja. Karty hipsometryczne i hydrograficzne, karty przeciętnej wysokości, etnograficzne, komunikacyjne, wszystkie wybrane. Geografia pedagogiczna tak bogata w najróżnorodniejszych rodzaju dzieła i karty, jak u żadnego narodu. Przedewszystkiem zaś geografia różnicza zasługuje na jak największe uznanie. Nie dziw, że rolnictwo francuskie, hodowla drzew i winnic urosła do takiego stopnia doskonałości, gdy mogła się wznieść na gruncie tak dokładnie naukowo zbadanym. Wystawa francuska zaprzeczyła świetnie zabobonowi rozpowszechnionemu po świecie od czasów wojny niemieckiej, jakoby nauka geografii nisko stała we Francji. Nauka geografii jako nauka stoi we Francji wyżej niż w innych krajach, z wyjątkiem Anglii; tać uchen jak Delesse, Quatrefages, Duxyvier, Vivien de St. Martin nie ustępują w niczem najznakomitszym uczonym angielskim i niemieckim, a świeżo ogłoszona Géographie universelle Elizeusa Reclus jest bez wątpienia najznakomitszym dziełem tego rodzaju na świecie. A propos p. Elizeusa Reclus. Najznakomitszy ten geograf francuski nie jest obecny na kongresie, na wygnaniu w Szwajcaryi pokutuje za to, że przyjął urząd w czasie komuną a nawet wziął karabin na ramię. Było to zbrodnia, ale — jeżeli dla książek krwi istnieją prawa wyjątkowe, to z większą słusnością jeszcze powinny być zastosowane do takich prawdziwie z Bożej łaski książek myśli i nauki.

Równie doskonałe są karty i krajów afrykańskich, w których powiewa sztandar francuski. Mianowicie interesująca jest karta południowego Algieru i tunezyjskiego kraju, kędy mają zostać wprowadzone do szottów algierskich wody morza Śródziemnego. Karty te pokazują, że szotty algierskie leżą 25 metrów niżej poziom morza Śródziemnego, a przemyk oddzielający je od tego morza nie wznosi się więcej jak 1—2 metrów i tylko w dwóch punktach na brzegach swoich 6 i 7 metrów. Zatem trudności, jakie ma do przezwyciężenia projekt p. Rondeire, kapitana jeneralnego sztabu, wcale nie są zastraszające.

Oryginalnym przeto zjawiskiem, że w obec wybujałości nauk geograficznych wiadomości najprostsze z geografii wcale nie są rozpowszechnione pomiędzy Francuzami. Rozmawiałem z członkiem klubu alpejskiego i byłym deputowanym, który nie był pewny, czy Kraków podlega Prusom czy Austrii, a o nas w Ksiestwie wcale nie wiedział, że jesteśmy jakąś odrębną narodowością.

Obok Francji najszczytniejsze miejsce na wystawie zajmuje Rosja, Austria i Szwecja. Austrii karty hipsometryczne gór, Szwecji meteorologiczne i hydrograficzne, jak i instrumenta służące do odpowiednich rozmiarów są wybrane. Rosyianie widocznie przyszli, co mieli pod duszą, ministery swe karty jeneralnego sztabu aż do wypracowań szkolnych uczniów szkół wojskowych. Te ostatnie, jak cała pedagogiczna wystawa rosyjska mogły pozostać w domu, za to doskonałe wszystkie karty wojskowe. Geografia środkowej Azji, wybrzeży morza Kaspijskiego i Aralskiego, chanatu Chiwy i Taszkentu, łożyska Amur-Darya i stepów turkomańskich, dokładnością swoją wyrównują pracom tego rodzaju narodów zachodnich. Wielkie dzieło topograficzne, pod tytułem: „Trudy jeneralnego sztabu“ dają wyborne objaśnienie do wystawionych na okaz kart. Charakterystyczną cechą we wystawie rosyjskiej jest przewaga rzadów; przedmioty wystawione przez prywatnych nie zasługują wcale na uwagę. Jakiego rodzaju rząd panuje w Rosji i jak mało samodzielności w narodzie, można przekonać się z wystawy.

Takim świadkiem jest ona z drugiej strony self-governementu angielskiego, gdyż tam rząd nie wystawia prawie nic, a jednak wystawa wspaniała. Mianowicie tłumy ciekawych ściągały własnoręczne pod gorącym niebem Afryki kreślenie karty sławnych podróżników, jak Liwingstone'a, Burtona, Speke'a itd.

Wszystkie, najdrobniejsze państwa i narody są reprezentowane na wystawie, tylko my podliśmy na odstawkę; o Polsce ani słycać. Towarzystwo literackie paryżkie, posiadające w swoich zbiorach bogaty zbiór kart historycznych czasów dawnych, prace wiekopomne i europejskiego znaczenia Lelewela, mogło w grupie historycznej unieść te dzieła pracy i nauki polskiej i odezwać się jednym dźwiękiem w tym koncercie narodów. Zaniedbanie tego jest prawdziwie przestępstwem w obec narodu. Tylko Rosyanie przypomnieli nas światu. Wystawili mapę Królestwa kongresowego sporządzoną przez sztab jeneralny w r. 1839 i pisaną po polsku, a co więcej, dwie karty Inflant w rękopiśmie, zrobione z rozkazu Stefana Batorego z napisem: „Situs et ambitus Livoniae ac provinciarum ad flumen Dunam sitarum a tirannide Moschi et metu tyrannidis liberatarum, auspiciis virtute et perseverantia Stephani I. regis Poloniae.“ Otóż spolia opima zdobyte na Polsce, które podobnie jak zbroje polskie na wystawie wiedeńskiej zdołał dzisiaj wystawę naszych wschodnich sąsiadów.

NIEMCY.

* Berlin, 4 sierpnia. Rada związkowa rozpoznie swe plenarne posiedzenia na nowo w drugim tygodniu miesiąca września, jak Köln. Zeitung donoszą z Berlina. Rada związkowa zajmie się przedewszystkiem projektami, które mają być przedłożone parlamentowi. Parlament zaś ma być zwołany w cztery tygodnie po zebraniu się rady związkowej. Wszelkie doniesienia dzienników i domysły co do projektów jakimi rada związkowa opatrzy parlament, są przedwczesne i nie mają najmniejszej podstawy, bo w urzędzie kanclerskim pracują obecnie dopiero nad przygotowaniem materiału dla rady związkowej. To też i pogłoski o powiększeniu wojskowego budżetu cesarstwa są chwilowo niczem innem, jak pogłoskami tylko a w ministerstwie wojny rozpoczęły się dopiero w tej mierze rokowania.

Pod przewodnictwem generała Voigts-Rhetz, którego prasa niemiecka uważa jak wiadomo za przyszłego ministra wojny, odbędą się kilkunastu konferencyje w ministerstwie wojny, w których wezmą udział wszystkie rządy związkowe mające samodzielny kontyngens wojskowy. Celem tych konferencyj ma być uchwalenie regulaminu dla rezerwy. Chwilowo odbywają się już komiseryczne narady nad nowym regulaminem poborowym, zastósowanym do nowego wojskowego prawa.

Paderborski biskup Konrad Martin, interwencyjny jak wiadomo w weselejskiej cytadeli, wyjechał nagle bez pozwolenia rządu. Biskup Martin, opuszczając samowolnie miejsce swego przymusowego pobytu — wystosował pismo do naczelnego prezesa reje cyi w Minden — pana Eichhorn — w którym krok swój uniewinnia. W piśmie swem powiada biskup na wstępie, że przedewszystkiem obowiązkiem utrzymania samego siebie zmusza go do tego kroku, bo lekarze nakazali mu konieczny wyjazd do wód, na który pomimo odnośnego wniosku, nie otrzymał dotąd od władz pozwolenia a nawet po dostawieniu zażądanego świadectwa powiatowego fizyka. Prócz względu utrzymania własnej osoby, powódzie biskupa, jak pisze, większy jeszcze i świętszy obowiązek do opuszczenia przymusowego pobytu. Obowiązkiem tym zaś jest piecza o dobro i zbawienie swych dyccezan, — z którymi z miejsca swego internowania nie może mieć żadnych stosunków. Złożony przez władze państwowe z biskupiem urzędu, sądzi biskup Martin pomimo to prawowitem pasterskim swych owieczek, a chęć dopełnić przyjętego na siebie w obec Boga obowiązku, nie może dłużej pozostać na weselejskiej fortecy. Mogłbym się bez niczego wydalić z Wesel — pisze biskup Martin — ale uważałem za obowiązek honoru powiadomić pana o powodach mego postępu. Czy postępek biskupa da się usprawiedliwić powyższem piśmie? Co na to powie Watykan i cały zastęp katolicki Niemiec — trudno chwilowo przesądzać. Doniosło to w każdym razie i zadziwiający fakt w obec dotychczasowej jednoci całego Prus episkopatu.

Provincial-Correspondenz zapowiada, że rząd obecnie baczna zwróci uwagę na wszelkie kolekty i składki na cele kościelne a mianowicie świętopiętrze, i odnośne przekroczenia ustaw majowych surowie obłoży karami.

Katolicka Köln. Volks-Ztg. pisze, że asesor rejeencyjny z Paderboru, Himly, zażądał od wszystkich dozorów kościelnych dyccezyj zdania rachunków w przeciągu trzech tygodni. Dozory kościelne nie usłuchują prawdopodobnie tego rozkazu, jak sądzi pomieniony dziennik. Tym sposobem naraża się na pie iężne kary, które ponawiane wyniosą w całej dyccezyi około 120,000 marek. Katolicki ten organ radzi przeto, aby dozory kościelne usłuchały rozkazu pana Himly, a zwłaszcza, że i tak już od 1 października będą mogły z nim korespondować po wprowadzeniu w życie prawa o administracji majątków kościelnych, na które zgodzili się obecnie wszyscy biskupi Prus. Köln. Volks-Ztg. życzy sobie, aby całą tę sprawę rozbrano bliżej na publicznem ku temu celowi zebraniu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 sierpnia. Wszystkie dzienniki wiedeńskie, czeskie, węgierskie a wreszcie galicyjskie poświęcają dziś wstępne artykuły zmarłemu dnia 3 b. m. namiestnikowi Galicji, hr. Góluchowskiemu. Cesarz, który w godzinę po odebraniu wiadomości o śmierci swego namiestnika przesłał wdwowie telegram kondolencyjny, wysłał na pogrzeb do Lwowa swego jeneraladjutanta.

Pobyt księcia Milana w Wiedniu zajmuje do najwyższego stopnia dzienniki tamtejsze. Niemal bez wyjątku przywiązują one do podróży polityczne znaczenie i łączą ją z wypadkami w Hercegowinie. Większość jest tego zdania, że książę przybył do Wiednia z zamiarem należytego zorientowania się co do stanowiska, jakie zająć myśli Austrię w obec powstania i poruczenia się, jakby też zachowała się Austria na wypadki gdyby w Serbii wzięło górę stronnictwo dążące wszelkimi siłami do popierania powstańców. Jedni tylko dzienniki zdobyli się na koncept, że książę przybył do Wiednia dla spotkania się z przejeżdżającą swą matką i zasięgnięcia rady lekarzy wiedeńskich. Nawet Correspondenz, dziennik nowo założony, którego N. fr. Presse zowie wysoko oficjalnym, donosi, że przebywający w Franzensbadzie były poseł gabinetu serbskiego Marinowicz oświadczył, że ks. Milan pospieszył wprawdzie do Wiednia w interesie prywatnym to jednakże nie wyklucza, by nie miał się u źródła poinformować jak też kompetentne koła wiedeńskie zapatrują się na wypadki hercegowińskie. Do tej chwili jednakże, pisze N. fr. Presse, nikt o tem nie wątpi,

że rząd nasz utrzyma najściślejszą neutralność i że wszystkie dotychczasowe rozporządzenia zmierzają do zamknięcia naszych granic. Książę Milan zabawi w Wiedniu dni osm.

Inaczej na podróż tę zapatruje się Politik, która dowiaduje się, że w Wiedniu odbędzie się formalny kongres książąt, w którym wezmą udział także książęta Czarnogóry i Rumunii. Organ pragski tak przedstawia położenie na prawym brzegu Dunaju: „Czarnogóra już dawniej oświadczyła, że nie może brać odpowiedzialności za swoją neutralność a i na Serbię napiera obecnie W. Porta, by nadała stanowisku swojemu w tym kierunku ściśle obowiązującą formę. W tym celu wysłano z Carogrodu posła umyślnego do Białogrodu, a wedle zapewnienia dobrze zawsze poinformowanego naszego korespondenta, Serbia odmowną na żądanie tureckie da odpowiedź. Odmowa zaś w tym razie byłaby formalnym wypowiedzeniem wojny. Stósunek Serbii, jako państwa lenniczego, znanym jest dostatecznie, a wedle tego jak dziś rzeczy stoją, Turcja zawezwie niezawodnie Serbię, którą uważa za integralną część państwa otomańskiego do posłuszeństwa i odpowie na odmowę Serbii obśadeniem ziem serbskich. Rząd serbski może dziś jedynie wybierać między wolą własnego narodu a żądaniami W. Porty. Czyż wybór w tym stanie rzeczy może być trudnym? Zdaniem naszym nie, gdyż chwila ta decyzyi musi nadejść prędzej czy później; w Serbii przygotowano się już na to od dawna i zdecydowano się co do sposobu wystąpienia. O niespodziewanym przeto zaskoczeniu Serbii nie może być mowy, a jeśli co może przewlec akcja, to zachowanie się Austrii, co do której nie wiedzą w Białogrodzie jak sobie postąpi.“

W tym celu jak się zdaje udał się ks. Milan do Wiednia, i z tej samej przyczyny przybędą podobno władcy Rumunii, Grecji i Czarnogóry do Austrii. Książęta ci użyją całego swego wpływu, by spowodować Austrię do oświadczenia, jak się zamysła zachować w kwestyi wschodniej na wypadek groźnych zakłóceń. Minister spraw zagranicznych przeto nie będzie mógł dłużej zwlekać z odpowiedzią, a ona to będzie dla książąt drogocześnie co do ich zachowania się w kwestyi wschodniej. Przy tej sposobności nie możemy nie zauważyć, że zachowanie się Austrii w obec obecnego sporu będzie kamieniem probierczym programu Andrasego na polu kwestyi wschodniej. Austriacy Słowianie i Słowianie na Wschodzie nabiorą nareszcie pewności, czego mogą spodziewać się po Austrii, a świadomość ta będzie decydującą w ich zachowaniu się na przyszłość.“

Wszystkie dzienniki europejskie utrzymują zgodnie, że najważniejsza rola przypada teraz Austrii, gdyż mocarstwo to może bez jawnego pogwałcenia neutralności wszelką dawać pomoc powstaniu w Hercegowinie i opór jego uczynić prawie nieprzezwyciężalnym. Daily News zaznaczywszy ważne to stanowisko Austrii, nie śmie twierdzić czy mocarstwo to pomaga rzeczywście powstańcom, jak utrzymują władze tureckie, uważa to jednakże za bardzo prawdopodobne. Morning Post uważa pokoleństwo Austrii w całej tej sprawie za bardzo drażliwe a już dla tego, że powstanie wybuchło bezpośrednio po podróży cesarza austriackiego po Dalmacji a powstańcy podnieśli rokosz wśród okrzyków „Niech żyje Franciszek Józef.“ Do tego dziennika telegrafują z Berlina, że Niemcy, Rosja i Austria użyją całego swojego wpływu, by Czarnogóra i Serbia nie popierały powstania hercegowińskiego. Do Wiednia przybyli ministrowie węgierscy Wenckheim i Trefort.

W Franzensbadzie umarł arcybiskup czerniowiecki Bendella. Urodzony w r. 1814 mianowany został 13 lutego 1873 grecko-wschodnim arcybiskupem i metropolitą Czerniowiec. Arcybiskup Bendella, o ile gorliwy dawniej federalista, o tyle w ostatnich czasach oddał się duszą i ciałem centralistom.

AMERYKA.

* Telegram doniósł nam o śmierci Andrzeja Johnsona, byłego wiceprezidenta, a po tragicznej śmierci Lincolna prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Wiadomość ta wywołała tak z tej jak z tamtej strony Oceanu raczej efekt niespodzianki wiadomości, nieli bolesną sympatją dla pamięci zmarłego. Mimo że Johnson był jednym z bohaterów w olbrzymiej kilkoletniej walce Północy z Południem; mimo że dzięki przyjaźni mu gwiazdzie wyniesionym został na czoło jednego z najpotężniejszych państw nowego świata, można o nim śmiało powiedzieć, że się przeżył, a imię jego było od lat wielu w Ameryce przedmiotem potępiających sądów. On sam pracował niejako nad tem, by prezydentura jego tworzyła jedną z najmniejszą kart w dziejach Stanów Zjednoczonych. A Johnson wzniósł się z poziomych stosunków na szczyt pogoty, był bowiem z powołania krawcem, a rzemieślnik, którego nauczyli się za młodu, nie zaniebdywał i na stare lata. Stanąwszy jednakże na szczyście swego politycznego stanowiska zapomniał, że wyszedł z kolebki mieszczańskiej, przepomnił szlachetnych tradycy, zasąd północnoamerykańskiej rzeczywistopolitę i jej państwowego życia. Odbardzony był bystrym rozumem i niezwykłą wolą; obok tych jedynże przymiotów nie posiadał cnót będących chlubą nieodżałowanego Lincolna.

Johnson nie posiadał ani cierpliwości, ani wytrwałości, ani znajomości ludzi i stosunków a najmniej owego szlachetnego humanizmu, jaki zdobył męża, który zburzył haniebne dzieło niewolnictwa, uratował jedność unii i czynny te przepłacił krwią własną. Okoliczność, że Johnson w czasie gdy zwolennicy niewolnictwa na Południu zatknęli sztandar separatyzmu, sam jeden miał odwagę zjawić się w kongresie i zaprotestować przeciw postępowaniu swych ziomków, przyczyniła się nie mało do wyboru jego na wiceprezidenta. Jako taki powołany został po morderstwie spełnionym w teatrze Ford w Waszyngtonie do zajęcia miejsca Lincolna.

Johnson jednakże ani był godzien, ani dorósł tak ważnemu zadaniu. Jego namiętna natura, brak zmysłu pojednawczego, pośpiech do samowoli, niesprawiedliwość i upórność trwania przy błędach, robiły go niemal antypodem Lincolna. W pierwszych tylko chwilach swojego urzędowania świadom był owego wielkiego zadania poostawionego mu w spuściznie po Lincolnie i doprowadził szczęśliwie do końca wojnę z południowcami.

Po uporaniu się z nieprzyjacielem na polu bitwy, potrzebna się było zabrać do wielkiego dzieła rekonstrukcyi, i to dopiero wtedy, na jaw owe zgrubne pogody, które w końcu doprowadziły go do upadku. Nie chcąc iść za ręką przyjaciół Lincolna, dobił siebie do boku ludzi, którzy psuli na polu usamowolnienia niewolników to, co używano orężem i zabiegami lat wielu. Z chwilą gdy rozpoczęła się rekonstrukcyja państw południowych, gdy reprezentacya ich poczęła

w kongresie obradować nad stanowiskiem dawniejszych niewolników, wywiał się rozdźwięk między prezydentem a większością obu Izb, który doprowadził w końcu do wycofania się prezydenta z kongresu. Gdy kongres był już bliskim ukoronowania swojego dzieła, gdy emanacja niewolników była już gotowa, wystąpił Johnson jako rzecznik plantatorów południowoamerykańskich, bronił ich interesów ze szkodą naturalnie sprawie usamowolnienia i założył swoje veto przeciw uchwałom kongresu. Veto to jednakże najmutniejszego doznało losu, kongres bowiem zważył je większością dwóch trzecich części głosów.

Jego bezwzględne wycieczki i miotania się na kongres, do jakich przy każdej uciekał się sposobności, zjednały mu ogólną nienawiść, a rozpisanie roku 1866 wybory zamiast osłabić zmocniły tylko stronnictwo nieprzyjacielskie Johnsonowi.

Pamiętną była to chwila, gdy w styczniu r. 1867 podniósł się w Izbie reprezentantów w Waszyngtonie deputowany Ashely, by umotywić wniosek, żądający postawienia prezydenta w stan oskarżenia. Kongres przyjął wniosek i przekazał go osobnej komisji. Odtąd żył Johnson na ciągłej stopie wojennej z narodem. Przeciw wszelkim uchwałom Izby reprezentantów zakładał swe veto, które Izba każdą razą obalała. Władza wykonawcza prezydenta z dniem każdym topniała a senat popierał żarliwie ową prawodawczą blokadę przeciw Johnsonowi. W końcu nie pozostawiono prezydentowi nawet prawa nominacji urzędników i ministrów, a rekonstrukcja państw południowych odbywała się wbrew jego woli.

Nadaremnie protestował prezydent, nadaremnie usiłował przedstawieniem w najczarniejszych kolorach położenia kraju zachwiać większością kongresu, kraj i naród nie dał się schwytać na wędki. Co więcej, nie wahał się nawet w orędziu z d. 4 marca 1867 postawić w perspektywie bankructwo państwa i przedstawić Stany Zjednoczone jako nurtowane intrygami republikanów i blizkie materialnego upadku.

Wkrótce po raz drugi oskarżono Johnsona. Senat ukonstytuował się d. 5 marca 1868 jako trybunał państwowy. Proces trwał od 30 marca do 26 maja. Ukończył się uwolnieniem Johnsona, lecz uwolnieniem równocześnie się najcięższemu wyrokowi potępienia. Do potępienia Johnsona i napiętnowania go mianem zdrajcy kraju brakło tylko jednego i jedynego głosu. Johnson pozostał aż do końca swego urzędowania prezydentem bez wpływu i znaczenia. Stojąc na czele państwa, obeszany najwyższymi godnościami, był mężem politycznie umarłym. O Johnsonie nikt ani nie wspominał przy wyborach na prezydenta. Republikanie podnieśli kandydaturę Granta, demokratów kandydatem był Horacy Seymour. Johnson wszelki utracił kredyt; jego pogroźki i prorocтва oficjalne co do blizkiego bankructwa publicznego, nie wywołały wrażeń nawet w kołach giełdowych.

Johnson atoli wytrwał aż do ostatniego tchu w swym oporze przeciw republikanickiemu zwycięstwu stronnictwu. Gdy dnia 7 grudnia 1868 odczytano w obec zgromadzonego kongresu jego orędzie, nie chciał senat nawet wysłuchać do końca słów naczelnika republiki. Tęgoż machiawelskie twierdzenie, jakoby stronnictwo republikanickie zmierzało do poddania południa pod panowanie murzynów, wywołało raczej śmiech niżli oburzenie. Dnia 4 marca 1869 r. objął Grant prezydenturę i ślubował, że pełnić będzie wier-

nie wysoki swój urząd. Krawiec zaś z Tennessee, ambitny, dwulicowy nie żałowany przez nikogo, usunął się ze sceny politycznej.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Monachium, 5 sierpnia. Volksfreund potwierdza, że prośbę superjora zniesionego klasztoru Franciszkanów w Fuldzie o pozwolenie członkom jego wstąpienia aż do dalszego do klasztorów bawarskich pomienionego zakonu, odrzucono.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 5 sierpnia.

— * Na pomnik ś. p. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy od p. Wiktora Sobieskiego, radcy sądowego z Inowrocławia, marek sześć i od p. J. B. z Poznania marek trzy; razem złożono dotąd marek 2020 funt. 37 i guld. 17.

— * Posener Ztg. siłą się dzieli na wytłumaczenie uwięzienia p. Enna brata k. Enna. Otóż wedle niej „kandydat Enn został uwięziony dnia 24 lipca o godzinie 8 wieczorem w Gnieźnie z powodu silnego podejrzenia, iż wziął udział w rzekomem przekroczeniu swojego brata, wikarego Enn. Obok tego pismo Posener Ztg. że p. Enn wypuszczony został z więzienia nie po trzech dniach jak to donosił był Kuryer Poz. lecz po 19 godzinnym areszcie. — Doskonałe tłumaczenie! może Posener Ztg. jeszcze piękniejsze wymyślić, faktu ono nie zmieni! Jakież to śmieszne; pan Enn podejrzany o wyklanie Kieka. Czy czasem Posener Ztg. nie raczy donieść swym czytelnikom, iż redaktor Sufożyński okuty był w kajdany, bo, podejrzany go o ucieczkę. Dlaczegożby nie — wszystko możliwe i podobne... dla niemieckiej prasy.

— * Jak Posener Ztg. donosi, opuszcza PP. Urszulanek w każdym razie tutejszy swój klasztor z dniem 1 października r. b. Mniejsza ich połowa już odjechała, pomiędzy nimi 7 zakonnic, które nie były poddankami pruskimi i przed kilku już miesiącami otrzymały rozkaz opuszczenia państwa pruskiego w przeciągu 6 tygodni. Udały się one były wraz z dwoma innymi zakonnicami do ministerstwa w Warszawie, aby im dozwolili tu przebywać aż do 1 października, w którym to czasie wszystkie zakonnice klasztor opuścić zamierzają. Luba zaś minister przychylił się do wniosku tego, opuściło jednak ich 7 nasze Księstwo, znalazły przytułek w zagranicznych klasztorach a mianowicie w Krakowie. Obecnie znajduje się w klasztorze jeszcze 20 zakonnic, pomiędzy nimi dwie nie będące poddankami pruskimi. Z pensjonarek, których liczba prawie do 80 dochodziła, opuściła większość już część nasze miasto. Układ o sprzedaży całego obszernego zakładu, jakie zawieszono mianowicie z faksem, który zamierzał nabyć go dla tutejszego zakładu Ludwiki, rozbił się. Tymczasem wynajął już nauczyciel wyższy p. dr. Witulski, któremu PP. Urszulanek powierzył zarząd własności, większą część lokali, lecz tylko na rok jeden, ponieważ albo spodziewają się, że po ukonczeniu obecnej walki rządu z kościołem dozwolonym im będzie powrót pod powyższymi warunkami, lub też ponieważ nie chcą dłużej trzymać kontraktami zawiązywać sobie ręk. Z tego też powodu wynajęto pomieszczenia za bardzo niskie stosunkowo myto, tak że kapitał, za jaki nieruchomości całą kupiono — około 100.000 tal. — przynosić będzie nie więcej jak 3 1/2%.

— * Właściciele tutejszych handli towarów kolonialnych zawiązali się w stowarzyszenie, którego celem popierania handlowych i społecznych ich interesów. Stowarzyszenie liczy dotąd 30 członków. Do tymczasowego zarządu należą: pomiędzy innymi pp. A. Cichowicz i J. Leitgeber. Wstępne wynosi 6 roczna składka równie 6 złp. W nie zaudugim czasie ma być zwołane walne zebranie, na którym stanowiący zarząd obrany zostanie. W mieście naszym istnieją 52 handli towarów kolonialnych.

— * Dnia 2 mb. odbył się egzamin aspirantek do seminarium dla nauczycielek i guwernantek, połączonego z tu-

tejszym zakładem Ludwiki. Do egzaminu zgłosiło się 40 aspirantek, które ile możności wszystkie mają być przyjęte.

— * Wodociąg, założony przez ś. p. hr. Edwarda Raczęńskiego, sprowadzające wodę źródłaną z stoków fortecznych pod Winarami, mają obecnie być przeprowadzone aż na Sapieżyński plac i Wolność, gdzie urządzone być mają zbiorniki (Ständer). Tak samo mają wodociąg te być przeprowadzone Fryderykowską ulicą aż do Lipowej a dalszą aż na Nowomiejski Rynek.

— * Mianowany świeżo wyższym radcą regencyjnym i dyrygentem I wydziału tutejszej regencji p. Massenbach zatrzyma, jak Posener Ztg. donosi, na zyczenie naczelnego prezesa urzędu zarządcy majątku Archidiecezji Poznańskiej dopóty, dopóki inna osoba na urząd ten ważny mianowana nie zostanie.

— * Wedle programu gimnazjum chełmińskiego uczęszczało do zakładu w roku ubiegłym 408 uczniów, pomiędzy którymi było 234 Polaków, 134 Niemców i 40 Żydów. Rok szkolny ukończył się dnia 30 m. a nowy rozpocznie się znowu dnia 9 września. Z końcem roku szkolnego opuściło zakład 22 abiturjentów. Do programu dołączono jest rozprawa naukowa nauczyciela gimnazjalnego dr. Martena: „Zur Geschichte der Provinz Preussen während des nordischen Krieges.“

— * Sp. Marya Janta Półczyńska, która pięknymi legatami zapewnia sobie pamięć u potomności, mieszkała w Wysocy w powiecie Chojnickim, Prusy Zachodnie; nazwa zaś Wittstok powstała w skutek germanizacji wsi, wedle systemu będącego obecnie na porządku dziennym.

— * P. Wojewódzki Leopold objął w charakterze docenta katedrę literatury greckiej w uniwersytecie odeskim.

— * Sp. ks. arcybiskup Bendella. Piszą nam z Franciszkowskiej Łaźni (Franczensbad), 3 sierpnia: Wczoraj około godz. 6 rano zakończył tu życie ś. p. ks. Teofil Bendella, ormiański arcybiskup z Czerniowiec, metropolita Bukowiny, dożył 70 lat, był wyświeczonej rejsatury wiedeńskiej. Dnia 10 sierpnia odbyła się uroczystość pogrzebowa, poczem nastąpił przewiezienie zwłok do Czerniowiec. Umarł w wieku lat mniej więcej 60. Bawił tu dla kuracji od dnia 28 czerwca.

— * Druskienniki. Do pierwszego lipca przybyło 437 rodzin, po większej części z osiedlonych gubernii. Z Warszawy i z Kongresówki bawi przeszło 20 osób. Co dzień w lazienkach 700 waniów przygotowują, oprócz kąpielących się w Niemnie i Rokitance.

Urządzono nowy hotel, w którym porządną pokój można mieć za pół rubla; z trzech potraw obiad miesięcznie za 10 rs. Między m. Porzeozem i Druskiennikami kursują nowo prowadzone z zagranicy dyliżanse. Pierwszy wieczór w klubie odbył się 11-go lipca, orkiestra dyrygował pan Eban z Wilna.

— * Kalendarz. Jutro w piątek dnia 3 sierpnia Przemienienie Pańskie; w kalendarzu słowiańskim Chlebosławia. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7 minut 42.

Dnia 6 sierpnia 1506 zniszczenie Tatarów pod Klekiem. — 1806 rokosz Zdrzydowskiego ponawia się. 1792 wojsko polskie wjechało do brzożecznego Józefowi Poniatowskiemu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 sierpnia.

LUZIŃSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Skrzydło- wski z fam. z Oleśnicy, Walchowski, Bentkowski z żoną i Przyłubski z Królestwa Polskiego, Nieżykowski z Sepna, Schweb z Berlina, hr. Miocelski z Sauerzowa, hr. Mielżyński z Pawłowic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Neumann z Würtzburga, Goldmann z Hamburga, Groszicki z Warszawy, Wisniewski i dr. Słupski z żoną z Królestwa Polskiego, Stolz z Pomeranii.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 5 sierpnia.

Poznań, 5 sierpnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2% list. zastawne — z, 4% nowe listy zastawne 95.— żąd., listy rentowe 97.20 żąd., akcje banku prowinc. 93.50 z., 5% oblig. prowinc. — z, 5% oblig. powiatów 101.30 z., 5% oblig. melior. Obyr. — żąd., 4 1/2% oblig. powiat. 98.— żąd., 4% oblig. miejskie II. emisji — plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3 1/2% oblig. długu państw. 92.30 z., 4% poz. państw. — z, 4 1/2% konsol. pożyczka państw. 105.50 z., 3 1/2% pożycz. premiova 145.— z, 5% pożycz. z wiaz. półn.-niem. — plac, pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 72.25 z., akcje zakł. Tow. kolei star.-pocz. — żąd., akcje zakł. kolei górnośl. lit. A. — żąd., akcje kolei marh.-pocz. 20.90 z., rosyjskie banknoty 280.— p., zagraniczne banknoty — plac, akcje Tellusa — p., akcje Kwilecki, Potocki i Sp. — p., akcje banku wsch.-niemiec. 79.50 żąd., akcje banku wsch.-niem. produkt — plac.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 169.— m., na sierpień 169.—, sierpień-wrzesień 168.—, wrzesień-październik 167.— na jesień 167.— paźdz.-listopad 165-6 listopad-grud. 165-6 Wypowiedziano — otr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 55.80 mar., sierpień 55.80—, wrzesień 56.20-56.30, — październik 56-56.10, listopad 55.60—, grud. 55.60—, styczeń 55.80 Wypowiedziano 5,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) — m.

Poznań, 5 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pochmurny.

Żyto: stale

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. sierpień 169.—, sierpień-wrzesień 168.—, wrzesień-październik 167.—, jesień 167, październik-listopad 165, listopad-grudzień 165, kwiecień-maj 170.

Okowita: spok. — Cena wypowiedz. Wypow. — litrów, sierpień 55.80—, wrzesień 56.20-56.30, październik 56-56.10, listopad 55.70—, grudzień 55.80—, styczeń 55.80 kwiecień-maj 1871 57.50 pl.

Okowita w miejscu (bez beczki) — żąd.

(W) Poznań, 5 sierpnia. Ceny maki. Pszenica nr. 3 i 1. 15-16.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11-11.50 M. pr. 50 kłb.

Giełda bydgoska, 4 sierpnia.

Pszenica: 192-212 m.

Żyto 157-165 m.

Jęczmień: 136-144 m.

Owies: 187-177 m.

Rzepak zimowy 254-258 m. Rzepak 254-264 m. — wazy- stko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 54 per 100 litrów à 100 %

Kurs telegraficzny.

(Notowane z dnia 5 sierpnia.)

SZCZECIN, 5 sierpnia 1875.

Stan powietrza: —

Pszenica: stale

Okowita: w miejscu 56—

na sierpień 220.

na wrzesień-paźdz. 221.—

na paźdz.-listopad 224.

Żyto: stale

Owies —

na sierpień 162 —

na wrzesień-paźdz. 165.—

na paźdz.-listopad 165.50

Olej rzep.: stale

Olej skalny:

na sierpień 55.50

na wrzesień-paźdz. 55.50

Stan powietrza: piękny

Wag. wyżej

na sierpień 219 —

na wrzes.-paźdz. 223 —

Żyto: wyżej

w miejscu 168 —

na sierpień 168 —

na wrzes.-paźdz. 168 —

na paźdz.-listop. 168 —

Olej rzep. spok.

w miejscu 58 50

na wrzesień-paźdz. 59 —

na paźdz.-listopad 60 —

na kwiecień-maj —

Okow. stałej

w miejscu —

na sierpień-wrzes. 56 60

na wrzes.-paźdz. 57 90

na paźdz.-listop. 58 10

Usp. słabe

Aukcja budynku.

W poniedziałek dnia 9 mb. przed południem o 11 godzinie sprzedać będzie publicznie najwięcej dające- mu za natychmiastową zapłatą w go- tówce przy Królewskiej ulicy Nr. 15a (Zakład Dyakonisek) budynek do rozebrania. (4110)

Orange, kom. auk.

Bukiety z róż

robią się gustownie we wszystkich wielko- ściach po cenie od 1 Mr. 50 funt. począwszy.

RZEPĘ ŚCIERNISKOWĄ

jako też wszystkie inne nasiona na wysiew jesienią polecam w dobrym i świeżym gatunku.

A. KRAUSE

ogrodnictwo handlowe i handel nasion Poznań, Rybaki Nr. 7. (4083)

Reprezentacja domu S. Thadée & Comp. na Poznań i Prusy Zachodnie zawiązała przez śmierć ś. p. Ign. Dobrskiego.

Agencja zajmowałaby się sprzedażą win Bordeaux, wina burgundzkiego, szampańskiego, spirytuożów, likierów itd. (4111)

Klientela, od lat przeszło 40 istniejąca, składa się głównie z arysto- kracji kraju.

Sukursale w Dijon i Reims.

Ci tylko reflektujący, co najlepsze okazać mogą polecenia, upraszają się, aby przy podaniu takowych zgłosili się do domu głównego w Bordeaux (Francya).

Warunki bardzo korzystne.

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIAGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHI- NINĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z po- wodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIAGAJĄCO- OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskim wyborowego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozołnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następu- jących:

NIEDOKREWNOCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁA- BIENIU PŁCOWYM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBCIE, W PE- RYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FALSZERSTW I NAŚLA- DOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można w POZNANIU w aptece P. Doktora Mankiewicza.

Stare Dzieła polskie

kupuje po najwyższych cenach

Antykwarnia E. Calliera

w Poznaniu.

S. I. Auerbach Posen.

Wagi decymalne

Wagi do bydła

Wagi domowe i handlowe

łańcuchy zgrzebla i szczo- tki do koni poleca

S. J. Auerbach,

Poznań.

M. Nowickiego & Grünstla

Handel szko szybkiego szklarnia i fabryka ram

Poznań Jezuitka ul. Nr. 5.

połca: szkło sztywne we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zrytce i fotografii. Listwy i rozety do firanek. Oprawy na płótnie i na papierze. Oprawy dla Boskiej Częstochowskiej na płótnie i białe. Liternie i inne całe złocone, balustrady, chrzostki, kłose, krzyże chrześcijańskie, chrześcijańskie, chrześcijańskie. Nadto oprawy i podlegające się wszelkim robot szklarskim, pozłacanym i trzaskanym. (4023)

Fejerwerki

Wielm. ul. 21

połca (4099)

WUNSCH

hotel Mylius.

Co tylko wyszło moim nakładem:

Die Epilepsie.

Fallsucht, Brust-u. Magen-Kräm- pfe und deren Heilung durch des

Auxilium Orientis

von (8078)

Sylvius Boas,

Berlin SW., Friedrichstrasse 22.

Wszyscy, którzy interesują się dla ule- czenia epilepsji, niechaj nie omieszka- ją nabyć jak najspieszniej tej broszury. Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

Czytelnia dla Dzieci J. Cho- ciszewskiego w Poznaniu

rog Butelskiej i Ślusarskiej ul. Nr. 6 na 1 piętrze.

Z dniem 2 sierpnia br. otwieram czytelnia dla dzieci, zawierającą obecnie około 600 książek. Cena katalogu wynosi 2/3 sgr. franko 3 sgr. Zastawu płaci się najmniej 1 tal. kto bierze na raz większą ilość książek, pla- ci 6-12 marek zastawu. Książki treści nie- moralnej lub bardzo błędnym pisane językiem nie zostały przyjęte. (4013)

J. Chociszewski, Poznań.

VICHY

Administracja: w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone z żródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu. (32)

SOLE VICHY DO KAPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknięcia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki

KONTROLI SKARBOWEJ FRANCUSKIEJ.

Dostać można w Poznaniu w apt. dra Mankiewicza.

Auxilium orientis,

preparatowy z nieznanymi jeszcze we- getaliów Wschodu, nadzwyczajnej siły le- czącej, badane przez pierwsze powagi chemii i medycyny, usowa posunięto do najwyższego stadium nieuleczalności:

- Epilepsją, wielką
- chorobę, szalenstwo
- kurecze piersiowe i
- żółdkowe.

Przed użyciem tego preparatu proszę o specjalny opis choroby, poczem prze- szylam natychmiast za załączką preparat wraz z dokładnym opisem użycia i zacho- wania się podczas kuracji.

Ostrzegam wyraźnie przed owymi ludźmi co spekulują jedynie na kieszeń nie- szczęśliwych pacjentów, dającymi jako specyfik przeciw powyższemu cierpieniu nie wiecej jak rozpuszczone Bromkalium. NB Niezamierzają chorzy uwzględnić ją- sła. (3076)

Silvius Boas,

wynalazca Auxilium orientis.

specjalista dla cierpiących nerwowych i kur- czożnych.

Godziny do mówienia 8-10 przed poł. 2-4 po poł.

Berlin, S. W. Friedrichstr. 22 I. p.

Wielkie Garbary 55 na parterze cztery pokoje i kuchnia. (4103)

W ogrodzie A. Luzzińskiego

Wilhelmowska ul. 13 codziennie

rano i po obiedzie (4109)

wyborna kawa

z wiejską śmietanką, wieczorem herbata z samowar.

Świeżo przesyłkę (4100)

sera

śmietankowego odebrali i polecają

W. F. Meyer i Sp.

Wilhelmowski plac Nr. 2.

Żyto

prawd. org. proboszczowskie

zelandzkie

połca do siewu i zarazem przy- muje zamówienia na wszelkie inne

gatunki zboża (4108)

A. Bakowski

Wrocławska ul. Nr. 31.

Sofa bilardowa

wraz z podium tania do na- bycia Wilhelmowska ul. 23.

Handlu lub lokalu

stosownego na handel poszukuje się zaraz lub od 1 października do wynajęcia; bliższe wi- adomości na listy fr. post. rest. R. R. Muro- wana Gołina. (4105)

Dla starszej, zamożnej i chętnej podróżującej osoby poszukuje się wykształconej i mówiącej po niem.

■ młodej Polki

do towarzyswa. (4101)

O taskawie zgłoszenia uprasza się pod lit. K. H. Berlin post. rest.

Dobrzy (4102)

czeladnicy stolarscy

do robót budowlanych i roboty białej znajdują trwałe zatrudnienie na św.

Marcinie 71.

Subjekt

obeznany